

Na temat sonetu I Sępa Sarzyńskiego

Ukazała się ~~na~~ w Wydawnictwie Literackim okazała księga interpretacji wierszy lirycznych pt. "Liryka polska" pod redakcją Jana Prokopa i Janusza Sławińskiego. Rzecz to w naszej krytyce nowa i zapewne odezwie się ^{wieloletnia} żywym echem w opinii polonistów krytyków i recenzentów. Ja wertując tom zatrzymałem się na szkicu Jana Błońskiego, objaśniającego sonet ^I pierwszy "o krótkości i niepewności na świecie żywota ludzkiego" Mikołaja Sępa Sarzyńskiego. Od kiedy Belg Claude Backvis, najwybitniejszy ze współczesnych polonistów, ^{Sępa} nazwał znakomitym swoim studium wielkim, zainteresowanie tym poetą dzisiaj rośnie. Jak rzadko który z autorów przeszłości wymaga on interpretacji, bo - jak pisze Błoński - "przeoglądając wydania "Rytmów", ma się nie raz wrażenie, że współcześni czując mistrzostwo Sępa - nie rozumieli go jednak dobrze i że nieprędko uda się poprawić oczywiste błędy, któreśmy odziedziczyli wraz z pierwodrukiem".

Sonet I

o krótkości i niepewności na świecie żywota człowieczego

Ehej, jak gwałtem obrotne obłoki
I tytan prętki lotne czasy pędzą,
A chciwa może odciąć rozkosz nędzą
Śmierć - tuż za nami spore czyni kroki!

A ja, co dalej, lepiej cień głęboki
Błądów mych widzę, które gęsto jedzą
Strwożone serce ustawiczną nędzą,
I z płaczem ganiają młodości mej skoki.

O noc, o rozkosz, o skarby pilności,
Choć nie darmo były, przedsię szkodzą,
Bo naszą chciwość od swej szczęśliwości.

Własnej /co Bogiem zowiemy/ odwodzą.
Niestaje dobra! O, stokroć szczęśliwy,
Który tych cieniów wczas zna kształt prawdziwy!

Sporne w tym sonecie jest w pierwszym czterowierszu zdanie:

A chciwa może odciąć rozkosz nędzą
Śmierć - tuż za nami spore czyni kroki.

Jak je czytać, jak je rozumieć. Sztuka poetycka Sępa jest może być, jak sądzi Błoński przykładem "Poezji i gramatyki", polegającej na częstej zmianie szyku słów /inwersji/, co wiedzie nie-raz do wieloznaczności. Błoński twierdzi nawet, że w przytoczonym dwuwierszu Sęp nie umiejąc wybrać wybrnąć, trafił - poprawiając, przerabiając wiersz - na dwuznaczność, którą pozostawił, kto wie czy nie celowo?"

Skoro mamy doczynienia z poetą wielkim, nie można wątpić, że wszystko w jego utworze jest celowe. Nie wolno też przypuszczać, że czegoś nie potrafił, że "nie umiał wybrnąć". Pytanie tylko, czy te dwa wersy mają treść dwuznaczną? Błoński podaje dwie możliwe lekcje:

Chciwa śmierć może odciąć rozkosz /przy pomocy nędzy/
lub:

Chciwa śmierć może odciąć nędzną rozkosz.

Którą lekcję przyjąć? Raczej tę drugą, którą proponuje Maver, drugi znakomity polonista cudzoziemiec; on też "nędzą" w tym wierszu czyta jako przymiotnik, a nie rzeczownik, jako licencję dramatyczną i uzasadnia to w sposób świadczący nie tylko o doskonałym znawstwie staropolszczyzny, ale i o intuicji poetyckiej. Lekcja pierwsza: "Chciwa śmierć może odciąć rozkosz nędzą" jest i dla mnie /jak dla Mavera nie do pomyslenia/ - mistrz Sęp czegoś tak niezręcznego nie mógłby popełnić, nie można też przypuścić, aby zdał się na dwuznaczność dlatego tylko, że nie mógł sobie z tym zdaniem w wierszu poradzić.

Ale pozostaje niejasne, do czego odnieść "słówko "może", czy to przysłówek czy to czasownik? I dlaczego ta śmierć jest "chciwa".

Dziwię się, że komentatorzy nie zauważyli dotychczas, co mi się zdaje oczywiste, że przecież śmierć jest chciwa czegoś, a mianowicie ta Śmierć - Atropos czyha chciwie na moment, kiedy będzie mogła odciąć nędzną rozkosz żywota. Wiersze te należy więc - moim zdaniem - czytać tak: A śmierć chciwa odciąć nędzną rozkosz czyni szłone kroki". Pauza po słowie "śmierć" jest nie potrzebna, zapewne to wskutek niezrozumienia tekstu pierwodruku.

Niezrozumienie tekstu przez drukarza bije w oczy w drugim czterowierszu Sonetu I. W pierwodruku czytamy "jędzą", a nie "jedzą" - nikt jednak z tych, co czytali później i tekst prze drukowywali nie przyjął tego "jędzą", sądząc, że to błąd drukarski. Czy to napewno błąd drukarski przypadkowy? Znow się dziwię, że nikt nie podniósł sprawę rymu tautologicznego w tym Sonecie: i w pierwszej i w drugiej kwartynie Sonetu powtarza się rym "nędzą". Czy możliwe, żeby mistrz był tak niedbały, żeby sobie pozwolił na tautologię rymową?

Pamiętajmy, że to Sonet o przemijaniu, o śmierci. Dwa razy użył ~~semp~~ słowa synonimu: znikomości i śmierci: "cień". Czyżby ta Śmierć-Atropos nie miała się pojawić także dwukrotnie?

Błoński zastanawia się jak czytać w drugiej strofie zdanie, czy: "... jedzą stworzone sece ustawiczną nędzą / przy pomocy nędzy/, czy też: "... jedzą serce, stworzone ustawiczną nędzą" - i za tą drugą lekcją się opowiada. Ale zapytajmy: dlaczego to serce ma być stworzone ustawiczną nędzą? Jeśli nędza ustawiczna - to już nie trwoży.

Do czego zmierzam: odrzucam przypuszczenie, że Semp mógł użyć rymu tautologicznego. Ta w pierwodruku "jędza" nie jest błędem drukarskim przypadkowym. Przypuszczam, że "jędzą" stało się, być może rym do..."jedzą". Chyba nie do "nędzą" bo to

Ale pozostaje niejasne, do czego odnieść "słówko "może", czy to przysłówek czy to czasownik? I dlaczego ta śmierć jest "chciwa".

Dziwię się, że komentatorzy nie zauważyli dotychczas, co mi się zdaje oczywiste, że przecież śmierć jest chciwa czegoś, a mianowicie ta Śmierć - Atropos czyha chciwie na moment, kiedy będzie mogła odciąć nędzną rozkosz żywota. Wiersze te należy więc - moim zdaniem - czytać tak: A śmierć chciwa odciąć nędzną rozkosz czyni słone kroki". Pauza po słowie "śmierć" jest nie potrzebna, zapewne to wskutek niezrozumienia tekstu pierwodruku.

Niezrozumienie tekstu przez drukarza bije w oczy w drugim czterowierszu Sonetu I. W pierwodruku czytamy "jędzą", a nie "jedzą" - nikt jednak z tych, co czytali później i tekst przedrukowywali nie przyjął tego "jędzą", sądząc, że to błąd drukarski. Czy to napewno błąd drukarski przypadkowy? Znow się dziwię, że nikt nie podniósł sprawę rymu tautologicznego w tym Sonecie: i w pierwszej i w drugiej kwartynie Sonetu powtarza się rym "nędzą". Czy możliwe, żeby mistrz był tak niedbały, żeby sobie pozwolił na tautologię rymową?

Pamiętajmy, że to Sonet o przemijaniu, o śmierci. Dwa razy użył ~~zapisu~~ Semp słowa synonimu znikomości i śmierci: "cień". Czyżby ta Śmierć-Atropos nie miała się pojawić także dwukrotnie

Błoński zastanawia się jak czytać w drugiej strofie zdanie, Czy : "... jedzą stworzone sece ustawiczną nędzą / przy pomocy nędzy/, czy też: "... jedzą serce, strwożone ustawiczną nędzą" - i za tą drugą lekcją się opowiada. Ale zapytajmy: dlaczego to serce ma być strwożone ustawiczną nędzą? Jeśli nędza ustawiczna - to już nie trwoży.

Do czego zmierzam: odrzucam przypuszczenie, że Semp mógł użyć rymu tautologicznego. Ta w pierwodruku "jędza" nie jest błędem drukarskim przypadkowym. Przypuszczam, że "jędzą" stało się nowiło, być może rym do..."jedzą". Chyba nie do "nędzą" bo to

było by naganne, ale może właśnie do "jedzą". Mielibyśmy wtedy nieposzlakowany Sonet w czterech rymach wewnętrznych w kwartach: pędzą - nędzą - jedzą - jędzą. To "jędzą" należałoby wtedy przenieść do trzeciego wiersza kwartyny i wyrzucić, być może mechaniczny błąd drukarski / mechaniczny bo składacz już raz złożył "nędzą" a potem mechanicznie powtórzył/. Kwartyna ta winna by może tak brzmieć:

A ja, co dalej, lepiej cień głęboki
Błędów mych widzę, które gęsto jedzą
Strwożone serce ustawiczną jędzą
I z płaczem ganię młodości mej skoki.

Cóż to za jędza, która ustawicznie trwoży serce? Śmierć-Atropos. Wbrew wyobrażeniu, że ta Parka przecina nić żywota w jednej chwili, Sarzyński dowodzi, że - jak powiedział cytowany przez Błońskiego Quevedo - "żyć to umierać żyjąc". Śmierć jest obecna w każdej chwili żywota, trwoży więc ustawicznie serce czło wieka.

Oto moja - może zbyt śmiała lekcja spornych miejsc tego Sonetu Sempa-Sarzyńskiego.

Gdy mamy do czynienia z tekstem wielkiego poety, nie można wątpić, że rygpry formy nie tylko go nie krępowały, ale trzeba mieć pewność, że mu one pomagały. Słowa "jedzą" i "jędzą" tak bliskie brzmieniem musiały mu się narzucić nieodparcie. Jedna tylko wątpliwość: graficznie wyrazy te wyglądają prawie tak samo, ale w uchu nie stanowią rymu doskonałego, a wielki poeta nie może być niedoskonały... Ale czy w poezji staropolskiej nie była taka niedokładność uprawniona? Zdaje mi się że u Kochanowskiego można by znaleźć podobne przykłady. Skoro w pierwodruku czytamy "jędzą", a nie "jedzą" nie mamy prawa tej "jędzy" przepędzić z tekstu. Raczej przyjęte przez późniejszych wydawców i komentatorów "jedzą" można podać w wątpliwość

było by naganne, ale może właśnie do "jedzą". Mielibyśmy wtedy nieposzlakowany Sonet w czterech rymach wewnętrznych w kwarty nach: pędzą - nędzą - jedzą - jędzą. To "jędzą" należałoby wtedy przenieść do trzeciego wiersza kwarty i wyrzucić, być może mechaniczny błąd drukarski / mechaniczny bo składacz już raz złożył "nędzą" a potem mechanicznie powtórzył/. Kwartyna ta winna by może tak brzmieć:

A ja, co dalej, lepiej cień głęboki
Błędów mych widzę, które gęsto jedzą
Strwożone serce ustawiczną jędzą
I z płaczem ganię młodości mej skoki.

Cóż to za jedza, która ustawicznie trwoży serce? Śmierć-Atropos. Wbrew wyobrażeniu, że ta Parka przecina nić żywota w jednej chwili, Sarzyński dowodzi, że - jak powiedział cytowany przez Błońskiego Quevedo - "żyć to umierać żyjąc". Śmierć jest obecna w każdej chwili żywota, trwoży więc ustawicznie serce czło wieka.

Oto moja - może zbyt śmiała lekcja spornych miejsc tego Sonetu Sempa-Sarzyńskiego.

Gdy mamy do czynienia z tekstem wielkiego poety, nie można wątpić, że rympy formy nie tylko go nie krępowały, ale trzeba mieć pewność, że mu one pomagały. Słowa "jedzą" i "jędzą" tak bliskie brzmieniem musiały mu się narzucić nieodparcie. Jedna tylko wątpliwość: graficznie wyrazy te wyglądają prawie tak samo, ale w uchu nie stanowią rymu doskonałego, a wielki poeta nie może być niedoskonały... Ale czy w poezji staropolskiej nie była taka niedokładność uprawniona? Zdaje mi się że u Kochanowskiego można by znaleźć podobne przykłady. Skoro w pierwodruku czytamy "jędzą", a nie "jedzą" nie mamy prawa tej "jędzy" przepędzić z tekstu. Raczej przyjęte przez późniejszych wydawców i komentatorów "jedzą" można podać w wątpliwość

Błąd w druku powoduje w poezji - jak to nad tym tyle razy
biadałem - spustoszenia straszliwe, a nie sprostowane - szkody
niepowetowane. Semp-Sarzyński nie oglądał za życia swoich
wierszy w druku. Jak teraz porozumieć się z jego cieniem?
Jest tu ^{już} tylko jeden sposób: z rygoru jego doskonałych wierszy
wysnuć dla ich zrozumienia jedynie konieczne następstwo
słów i konieczny - a brakujący - rym nietautologiczny. Błoński
nie wziął dostatecznie pod uwagę strony dźwiękowej tego
Sonetu. Wysłuchanie się w eufonię wierszy i strof mogło by pode-
przeć moje koniektury. Zwłaszcza trzeci i czwarty wiersz pier-
wszej strofy zmuszają moje ucho do chwytania i rozumienia
zdania tak, jak to ~~hii~~ wyżej podałem.

Błąd w druku powoduje w poezji - jak to nad tym tyle razy
biadałem - spustoszenia straszliwe, a nie sprostowane - szko
dy niepowetowane. Semp-Sarzyński nie oglądał za życia swoich
wierszy w druku. Jak teraz porozumieć się z jego cieniem?
Jest tu ^{już} tylko jeden sposób: z rygoru jego doskonałych wier
szy wysnuć dla ich zrozumienia jedynie konieczne następstwo
słów i konieczny - a brakujący - rym nietautologiczny. Błoński
ski nie wziął dostatecznie pod uwagę strony dźwiękowej tego
Sonetu. Wszłuchanie się w eufonię wierszy i strof mogło by podę
przeć moje koniektury. Zwłaszcza trzeci i czwarty wiersz pier
wszej strofy zmuszają moje ucho do chwytania i rozumienia
zdania tak, jak to ~~hii~~ wyżej podałem.